CZĘŚĆ XXXII № 97. ROK 16. (1845).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego. nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6¾ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego nazna-cza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{14}{26}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{13}{25}$ *Grudnia.*

Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, Radzcy Kollegialni: Marszałek szlachty powiatu Tukumskiego gub. Kurlandskiej baron *von Vietinghoff*, urzędnik Min. Spraw Wewnętrznych *Starikow* i Członek tymczasowej Kommisyi do urządzenia spraw byłego Medycznego Departamentu tegoż Ministerstwa *Funk*, za odznaczającą się służbę podniesieni zostali do rangi Radzcy Stanu.

— P. Radzca Tajny Prianisznikow, Dyrektor Departamentu Poczt, oznajmił P. Ministrowi Sprawiedliwości, że na przedstawienie właściwej Zwierzchności i Zdanie Komitetu PP. Ministrów, N. Cesarz Jmć raczył rozkazać, w d. 13 Listopada, ozdobić Wileńskiego kupca 3 gildyi, starozakonnego Orela Lejbowicza *Solca*, złotym medalem dla noszenia na szyi, na wstędze orderu św. Włodzimierza, z napisem «za gorliwość» w nagrodę za stałe utrzymywanie przez niego w dobrym stanie, w ciągu długiego czasu, stacyj pocztowych.

— 22 Listopada umarła w Narwie, w nader podeszłym wieku, hrabina Wiera *Zawadowska*, prawnuka znakomitego przy Piotrze Wielkim hrabi Apraxina, pierwszego Rossyjskiego Jenerał-admirała, wdowa jednego z najznakomitszych dygnitarzy za panowania Cesarzowej Katarzyny, Cesarzów Pawła i Alexandra, Rzecz. Radzcy Tajnego hrabi Piotra Zawadowskiego.

NOWINY Z KAUKAZU.

23 Listopada 1845 roku.

«Bandy gorali, znajdujące się w Magale-Mukark, — o czém było namieniono w nowinach z Kaukazu z dnia 3 Listopada — powoli zmniejszały się, tak iż Kazikumychcy wyparowali ich nakoniec z tamtąd. Dowodzący wojskami w południowym Dagestanie donosi, z d. 28 Paźdz. że gdy zborów żadnych w górach niemasz i gdy nieprzyjaciel nie jest w stanie przedsięwziąć cokolwiek ważnego, przeto milicya została rozpuszczoną i wojska też za dni kilka będą rozmieszczone na zimowych leżach.

W północnym Dagestanie wszystko jest spokojne; roboty ku obwarowaniu Czyr-Jurta posuwają się dalej.

W Szali zebrała się była znaczna partya Czeczeńców dla rabunku, lecz Naczelnik lewego skrzydła ostrzegł o tém najbliższe wojska i przyjęte zostały należyte środki, tak, że bez żadnej wątpliwości, partya wkrótce będzie rozproszona.

Niesprzymierzeni Czeczeńcy co chwila czują teraz bliskość Wozdwiżeńskiej warowni. W końcu przeszłego miesiąca załoga jej dokonała w okolicach kilka podjazdów, dla zabrania należącego do nieuległych siana, którego zwieziono już do warowni na zimę przeszło 5,000 pudów.

Roboty ku obwarowaniu nowo-ustanowionych w tym roku dwóch stanic nad rzeką Sunżą, ukończone zostały zupełnie. W jednej z nich zbudowany jest most na rzece i obie stanice uzbrojone już są w działa.

Z innych punktów kraju nie odebrano żadnych wiadomości we względzie wojennym; wszędzie panuje cisza.

Od 11 po 21 Listopada Głównodowodzący był nieobecnym w Tyflisie, jeździł bowiem na obejrzenie Kachetii i całej linii kordonowej Lezgińskiej, gdzie wszystko znalazł w zupełnym porządku. We wsi Sabui, po obejrzeniu warowni Natlis Mcemeli, u podnóża gór, Głównodowodzący przyjmował starszyzny Didojskiego pokolenia, którzy przyszli z uległnością i przyrzeczeniem, iż odtąd będą z nami żyli w najprzyjaźniejszych stosunkach.

Między innem, po przybyciu do twierdzy Zakatały, Głównodowodzący rozkazał odkryć tam w swojej obecności pomnik dla Jenerał-majora *Gulakow*. Ten waleczny jenerał poległ w samym początku krwawej rozprawy z Lezgińcami przy wsi Zakatałach (Zaker-Tały), 15 Stycznia 1804 roku, dokąd był posłany od Xcia Cycjanow, z oddziałem wojsk naszych, dla poskromienia Dżarców, którzy, po wzięciu Biełakan, w Maju 1803 roku, przez tegoż jenerał-majora Gulakow, poddali się byli Rządowi i zobowiązali płacić nałożony na nich haracz, lecz po kilku miesiącach znowu zbuntowali się i jęli popełniać w Gruzyi najazdy i rabunki.

Za zezwoleniem N. Cesarza Jmci zamówiony był w Odessie lany z surowcu pomnik, który został ustawiony na placu w twierdzy Zakatałach, nieopodal od tego miejsca gdzie jenerał Gulakow poległ z honorem i sławą.

Dla uroczystego odkrycia pomnika, uszykowane były dokoła niego, 13 Listopada, 3 bataliony piechoty, 3 szwadrony dragonów, oddział polowej artilleryi i komenda stałej Dżaro-Lezgińskiej milicyi; znakomitsi mieszkańcy wsi okolicznych w wielkiem mnóstwie tamże się zebrali. Za przybyciem P. Głównodowodzącego rozpoczęło się nabożeństwo z poświęceniem wody, następnie, po pokropieniu nią, będąca w szeregach piechota, rozpoczęła ogień batalionami a z dział twierdzy dano ognia 31 raz, poczem wojska przeszły ceremonialnym marszem przed pomnikiem jenerała Gulakowa.

Dla oznaczenia dnia poświęconego pamięci walecznego jenerała, Głównodowodzący przywdział na temże miejscu 19 żołnierzom i podoficerom z wojsk będących pod bronią, znaki wojennego ordera za zasługi okazane przez nich w ciągu działań wojennych tegorocznych w Ankratle i Dido, pod dowodztwem jenerał porucznika Szwarca.

Godna uwagi, że ze wszystkich znajdujących się przy odkryciu pomnika, tylko jeden, P. Głównodowodzący, należał do bitwy 15 Stycznia 1804 roku; będąc wtenczas porucznikiem Preobrażeńskiego połku gwardyi był przysłany przez Xięcia Cycjanowa z Elizawetpola, do odziału przeznaczonego dla uskromienia Dżarców i w czasie bitwy zostawał przy jenerale Gulakowie. Tym sposobem podobało się Opatrzności, iżby, po upływie przeszło lat czterdziestu, Głównodowodzący dziś na Kaukazie osobiście oddał zasłużoną cześć dawnemu swemu wodzowi na tem samem miejscu, które było świadkiem i ostatnich czynów wytrawionego weterana i pierwszych wojennych popisów młodocianego wojownika.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 17 Grudnia.

Rada Administracyjna, na posiedzeniu swém dnia 16 (28) Listopada r. b., mianowała Radzcę Tajnego, Senatora Dmitriew, Referendarza Stanu Jaźwińskiego i Naczelnika Sekcji w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Józefa Soleckiego, Członkami Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych.

Dyrekcja Ubezpieczeń.

Na zasadzie decyzji JO. Xięcia Namiestnika Królestwa objawionej przez odezwę Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej z dnia 3 (15) Listopada r. b. № 27,888 podaje do ogólnej wiadomości, że dla zmniejszenia liczby przestępstw, i dla ochronienia funduszów Ubezpieczeń od strat wynikających z powtarzanego nader często podpalania zabudowań, przyznawać będzie nagrody pieniężne od 75 do 150 ru. sr. za każde wykrycie podpalacza i oddania go w ręce sprawiedliwości.— w Warszawie d. 28 listopada (10 grudnia) 1845 r.

Członek Komisji Rządowej S. W. i D. Radca Stanu, Prezes (podpisano) *Hr. Skarbek.*

Naczelnik Kancellarji (podpisano) *Dziarkowski.*

Mlekomierz (Lactometr.) Niepodobna już zaprzeczać użyteczności jaką się odnosi w gospodarstwach wiejskich z użycia mlekomierza, dla zapewnienia się o dobroci mleka i o wpływie paszy na obfitość i wydatek śmietanki. Jednakże czyto przez przesąd, czyteż z innej jakowejś przyczyny, używanie jego wcale się nie upowszechniło. Przekonani o zyskach jakie ciągnęli właściciele inwentarzy kiedy wiedzieli które krowy najwięcej mleka dają i są najlepsze do rozpłodu, albo których należało się pozbyć gdy wydatek i korzyść z nich nie wracały kosztów żywienia, damy tu opis mlekomierza tak prostego składem, tak łatwego w użyciu, że dla każdego jest przystępny.

Bierze się deszczułka na półtora metra długa a 35 centymetrów szeroka, na obu końcach robią się dziurki przez które przeprowadza się pręty drewniane trzydzieści centymetrów długie, wyciąga się mocno od jednego pręta do drugiego szpagaty jeden nad drugim w odległości pół centymetra. Gdy się tak narzędzie przygotuje, bierze się tyle szklanek półkwartowych ile się ma krów, napełnia się wszystkie szklanki do jednakiej wysokości; każda szklanka ma numer, odpowiadający numerowi krowy w oborze, i wlewa się w nią mleka od tejże krowy. Szklanki stawiają się na deszczułce koło szpagatów i zostawia się je aż dopóki nie wydzieli się śmietanka, a tejże chwili zobaczyć można która krowa najwięcej wydaje. Ta bierze się za jedność, a sznurki stanowić będą stopnie skali.

(Kor. hand. przem. i roln.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 9 Grudnia.* J. C. Wysokość Wielki Xiążę Konstantyn Rossyjski, długo zatrzymywany przez niepomyślne wiatry, odpłynął przedwczora do Palermo. Przed

wyjściem pod żagle z Plymouth Wielki Xiążę przesłał Konsulowi Rossyjskiemu 100 sowerenów dla rozdania po zakładach Dobroczynności.

— *Morning Herald* ogłasza korrespondencyą z Paryża, podług której Rząd francuzki ofiarował naszemu swoje pośrednictwo dla ukończenia sporu ze Stanami Zjednoczonemi o kraj Oregon przez polubowny układ. Rząd Angielski przyjął to pośrednictwo i jest nadzieja że i Rząd Stanów go nie odrzuci.

— We względzie wiadomości o cofnieniu na przyszłym Parlamencie praw celnych na przywozowe zboże, danej z pewnością przez gazetę *Times*, gazeta *Standard* pisze co następuje: «Gdy *kłamliwe* doniesienia gazety Times, mogłyby, pomimo zadanego im fałszu, wprowadzić w błąd cudzoziemców i wciągnąć ich w niefortunne spekulacye, sądziemy naszym obowiązkiem oświecić publiczność o haniebnych machinacyach tej gazety. Naprzód jest to rzeczą już wiadomą, że *Times* od niejakiego czasu pracuje ciągle nad poniżeniem kursu papierów publicznych i wyznajemy że nic nie mogło być stosowniej wymyśloném dla sprowadzenia tego wypadku, jak wiadomość o bliskiem zniesieniu praw celno-zbożowych. Taż gazeta, również w celach gry Giełdowej, spodziewała się przez statek parowy *Acadia*, który stał już gotowy dla odejścia w podróż do północnej Ameryki, natchnąć kupcom amerykańskim myśl przysłania znacznych ilości zboża, rachując na to, że zaprzeczenie wiadomościom, dopiero przez następny statek, to jest po miesiącu, dojśćby do Ameryki mogło. Szczęściem *Acadia*, dla przeszkód nieprzewidzianych, kilku godzinami opóźnił swój odjazd, tak, iż twierdzenia gazety *Times* przyjdą wraz z zaprzeczeniem. Jest to nader niemiły dla tej gazety wypadek, ale tym sposobem ocalonych będzie mnóstwo osób od niechybnej ruiny. Prócz ohydnej spekulacyi na jaką się puścił, *Times* umniemał przytém postawić Gabinet w przykrém położeniu, od niejakiego bowiem czasu gazeta ta żyje jedynie złem, które wyrządza. *(Patrz niżej, Najp. Wiad.)*

— W Aden (osadzie angielskiej w Arabii) rozeszła się pogłoska że kilka statków rozbójników morskich dało się widzieć na zatoce Perskiej i że fregata *Fox* i slup *Pilote* były naprzeciw nim wysłane z Bombay. W Aden i okolicach wszystko spokojne.

— Duch fermentacyi w hrabstwie Tipperary w Irlandyi doszedł do tego stopnia, że dyrekcya kopalni węgla w tém hrabstwie zmuszona była zawiesić roboty.

— Lord Kanclerz Anglii wrócił zupełnie do zdrowia.

— Pani Marya Flaherty, bogata właścicielka Irlandska wyznania katolickiego, umierając w wieku lat 84, zapisała cały swój majątek lordowi Brougham, przez szacunek dla jego rozumu, zasad moralnych i postępowania politycznego. Zapis ten, po spłaceniu innych darów testatorki, wyniesie około 20,000 funtów sterlingów.

— Mowa jest znowu o dokonaniu ważnego projektu powziętego przed laty kilku; chodzi o zbudowanie w Londynie wielkiego teatru, który będzie poświęcony wyłącznie celom zachęcenia autorów i aktorów angielskich i podtrzymania dramatu narodowego.

— Kapitan Bethune udał się z Indyi do Anglii i mniemają że za jego powrotem, Anglija opanuje wyspę Laboan, której położenie jest nader pomyślne dla czuwania nad piratami Borneo. Wyspa ta posiada kopalnie węgla ziemnego i punkt ten jest bardzo ważnym dla handlu.

FRANCYA. *Paryż 10 Grudnia.* Monitor zawiera wyrok Królewski z d. 7 Grudnia, który, unieważniając takiż wyrok z d. 15 Sierpnia 1815, przywraca Zwierzchnią Radę Uniwersytetu, na zasadach podanych przez Dekret Cesarski z d. 17 Marca 1808 roku.

— Na przełożenie Ministra Skarbu Król mianował Kommisyą do roztrząśnienia ważnego zagadnienia o przywróceniu lasów na znaczniejszych pasmach gór. Wiadomo że uczeni przypisują ogołoceniu gór z lasów, te wszystkie niszczące powodzi, które w ostatnich latach stale pustoszą kraje położone nad rzekami z gór płynącemi i naznaczają za najbliższą przyczynę, nagłe na wiosnę topnienie śniegów na wyniosłościach niczém nie zasłonionych.

— Wszystkie osoby zatrzymane w przeszłą sobotę z powodu burzliwych zgromadzeń przed mieszkaniem P. Quinet i przed hotelem Ministerstwa Oświecenia, zostały wypuszczone na wolność.

— Dochód otrzymany w roku 1844 z komor Celnych wyniosł 215,825,704 franki.

— Sekwana wzbiera znacznie i już w bliskości mostu d'Orsay wystąpiła z brzegów.

— Donoszą z Lyon, że jenerał Cabrera, hrabia Morella, ukończył tam ostatnie rozdziały swojej historyi czyli autobiografii.

— Abdel-Kader, który, jakeśmy donieśli, pociągnął był na wschód osad francuzkich, ścigany tam przez oddział jenerała francuzkiego Jussuf, nagle zwrócił się na południe i jest w pełnej ucieczce.

— Gazeta Ministeryalna hiszpańska *Heraldo*, w numerze swoim 3 Grudnia donosi, że Dyktator Rplitej Argentyńskiej Rosas został zrzucony z Dyktatury i że wojna między Montevideo i Buenos Ayres została przez to ukończoną. Wiadomość ta, potrzebująca potwierdzenia, brzmi jak następuje: «Bryg *Nuevo-Colon* przybyły z Montevideo, przywiozł doniesienie, że Buenos Ayres było teatrem powstania. Skutkiem tego było zrzucenie jenerała Rosas, Prezydenta Rzeczypospolitej, który zdołał się uratować śpieszną ucieczką i wejście wojsk Angielsko-francuzkich do stolicy Argentyńskiej. Wszystko kazało się spodziewać podobnego wypadku, odkąd Rosas, nieprzestając na wojnie ze wszystkiemi sąsiadami, wdał się jeszcze w walkę z takiemi Mocarstwami jak Anglija i Francya.»

— Piszą z Kantonu Argenton, w Departamencie Indre,

że cóś podobnego do choroby kartofli ukazało się na winorośli. Siedliskiem choroby, w postaci plamy wilgotnej, jest część drzewna latorośli; ta nią dotknięta przestaje rosnąć, wydaje bardzo mało liści żółtych, owocu żadnego i wprędce ginie. W jednej winnicy tego Departamentu, na przestrzeni 600 hektarów, czwarta część winorośli zginęła tym sposobem.

— Minister spraw zagranicznych uwiadomił konsula Rzeczypospolitej argentyńskiej, panu Saratea, że może pozostać w Paryżu, pomimo blokady Buenos-Ayeres i że otrzymywać będzie jak dotąd wszystkie depesze dyktatora Rozas.

HISZPANIJA. Gazeta Madrytska z d. 1 Grudnia ogłasza wyrok Królewski zawierający organizacyą oddziału halabardzistów, osobistej straży Królowej.

AUSTRYA. *Wiedeń 10 Grudnia.* Jenerał Xiążę Lichtenstein wyjechał w tych dniach do Triestu gdzie czekać będzie na przyjazd N. Cesarza Jmci WW. Rossyj, przy którego Osobie ma zostawać w charakterze jenerał-adjutanta przez czas pobytu Jego Cesarskiej Mości w granicach Państwa Austryackiego.

KRÓL. WIRTEMBERGSKIE. *Stuttgardt 9 Grudnia.* Jego Wysokość Xiążę Franciszek de Waldburg-Zeil-Trauchburg, Wielki Mistrz dziedziczny Dworu Królewsko-Wirtembergskiego, umarł w rezydencyi swojej w Zeil.

Neapol, 29 Listopada. Król Jmć przybył tu wczora w powrocie z Palermo.

Rzym 2 Grudnia. (Z gazety Augsburgskiej). Ostatnie wypadki w Rimini powinny były nauczyć rewolucyonistów że nie mają się niczego ze swych pokuszeń spodziewać. Mimo to, nie zaniechali dawnych żamachów. Komitet wichrzycieli zwerbował jenerała niegdyś wojsk hiszpańskich Prim, który przybył z Marsylii do Liwurnu pod imieniem pułkownika Reuss, ażeby stanąć na czele spiskowych w prowincyach Rzymskich. Najęto okręty, które mają wysadzać na rozmaitych punktach morza Adryatyckiego powstańców, którzy mają się zbierać na wyspach Malcie i Korfu. Rząd Papiezki, uwiadomiony o tém wszystkiém, przedsięwziął dzielne srodki ku zniweczeniu tych zamachów.

«Jak skoro doszła tu wiadomość o postanowieniu Rządu Hiszpańskiego, skutkiem którego pełnienie obowiązków kapłaństwa wzbronione być ma duchownym, którzy odbiorą święcenie gdziekolwiek indziej jak we właściwej dyecezyi, Papież rozkazał oznajmić P. Castillo y Ayensa iż widzi się zmuszonym zerwać wszelkie stosunki z Hiszpaniją dopokąd takie postanowienie nie będzie odwołane i dopokąd Rząd nieopatrzy utrzymania Duchowieństwa. P. Castillo wysłał natychmiast umyślnego gońca do Madrytu z wiadomością o tém postanowieniu Ojca świętego.

PORTUGALIJA. *Lizbona 29 Listopada.* 25 b. m. przybył tu Xiążę Ferdynand Saxen-Cobourg z synem swoim Xięciem Leopoldem. Sądzą że Xiążę odbędzie wkrótce podróż do Madrytu.

EGYPT. *Alexandrya 19 Listopada.* Vice-Król zakazał wywozu zboża, i zakaz ten był powodem wielu nadużyć. Wielcy spekulanci zapomocą przekupstwa kazali magazyny swoje ocenić o półniżej jak w istocie. Od tej ilości odjęto tylko to, co przywieziono od 22 Października, na resztę otrzymali od ministra spraw wewnętrznych, Artim beja, pozwolenie wywozu; w ten sposób dla konsumcji zyskano 25 procent, a prawa Paszy tak są wykonywane jak on sam wykonywał traktaty 1840 i 1841 roku. Właśnie teraz postępuje on zupełnie przeciw myśli jego zobowiązań: albowiem w Kairze już nikomu nie wolno kupować grochu, poszenicy lub jakiegobądź z zakazanych artykułów, Rząd wszystko zabiera za gotówkę, i widoczną jest rzeczą że kraj będzie dostatecznie opatrzony jak tylko wszystko będzie skoncentrowane w ręku Paszy i jego rodziny.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WŁOCHY. *Neapol, 6 Grudnia.* N. Cesarz Jmć Rossyjski opuścił Palermo w dniu wczorajszym. — J. K. W. Xiążę Jerzy Pruski wyjechał ztąd 21 Listopada do Palermo.

Palermo. Statek parowy Rossyjski *Bessarabia* przybył tu z Genui w nocy na 25 Listopada i przywiozł J. K. W. Wielką Xiężnę wdowę Mecklembourg Schwerin i J. W. Xiężnę Luizę, Jej Córkę.

ANGLIJA. *Londyn 12 Grudnia.* Przedwczora wszyscy Ministrowie udali się do pałacu Królowej Osborne-house na wyspie Wight, gdzie Królowa Jmć prezydowała na Radzie Tajnej, na której Parlament znowu odroczony został od 16 na 30 Grudnia.

Tegoż dnia wszyscy Ministrowie podali swoje dymisye w ręce Królowej, która raczyła je przyjąć, tak, iż Gabinet terazniejszy pozostaje chwilowo tylko w swym składzie, w oczekiwaniu utworzenia nowego Ministerstwa.

Mówią że lord John Russell, (były Minister Spraw Wewn. a w ostatnich czasach Głowa Oppozycyi przeciw Gabinetowi sira Rob. Peela) wezwany był przez Królowę na wyspę Wight. Dziś szlach. Lord wrócił do Londynu, dokąd na jutro spodziewana jest Królowa.

Wszystkie umysły zajęte są tym ważnym wypadkiem — Konsolidy dziś spadły na 92¼ po potrąceniu dywidendy,

— Szczegóły tyczące się dymisyi Ministrów które mogliśmy wyciągnąć z gazet wszelakich stronnictw, są następujące. Sławna wiadomość dana przez gazetę *Times* że pierwszy Minister sir Robert Peel postanowił wnieść na przyszły Parlament cofnienie praw o cle od zagranicznego zboża, pokazuje się dziś prawdziwą. Na powtarzanych temi dniami Radach Tajnych, sir Robert spotykał w tém postanowieniu największy opór, mianowicie ze strony Xięcia Wellington, który, prócz osobistego wpływu, ma jeszcze wielką liczbę umocowań od nieobecnych Lordów, do głosowania w Izbie Wyższej. Wszakże, na ostatniej Radzie, Xiąże

przekonany argumentami Pierwszego Ministra ustąpił, i wszyscy Ministrowie uchwalili zdać się w tym względzie zupełnie na sira Peela i bezwarunkowo popierać wnioski jego w izbach w przedmiocie praw zbożowych. Mimo to wkrótce potém Xiążę Wellington, naglony przez lordów którzy mu głosy swoje powierzyli, a którzy się dowiedzieli o uchwale Rady Tajnej z artykułu umieszczonego w gazecie *Times*, cofnął swoje zgodzenie się i tym sposobem Ministerstwo zostzło rozwiązane. Bezstronny sąd o przyszłym Gabinecie, pod przewodnictwem lorda Russel jest ten, iż główna jego zasada, zniesienie cła od zboża, nie zdoła pozyskać większości w dzisiejszej izbie Niższej i że nowy Gabinet będzie zmuszony ją rozwiązać i nakazać nowe wybory. W każdym razie wniosek ten, choćby był przyjęty w Izbie Niższej, niechybnie odrzucony zostanie przez Izbę Lordów. — Budowanie i uzbrajanie warowni na wyspie Jersey postępuje z największym pośpiechem.

— Podług listów z Buenos Ayrès z dnia 30 Września, oddział od 600 żołnierzy angielskich został wysadzony w Montevideo.

FRANCYA. *Paryż 13 Grudnia.* Wiadomość o usunięciu się Ministrów angielskich miała skutkiem poniżenie papierów francuzkich — Zapewniają że jeżeli nowy Gabinet angielski nie będzie złożony do 25 Grudnia, nasz Parlament będzie odroczonym do 6 Stycznia — Ostatnie wiadomości z Afryki we względzie poruszeń Abdel-Kadera są potwierdzeniem tych któreśmy już dali; pokazuje się nawet że Emir rzucił się na samą granicę wielkiej pustyni Sahary, gdzie niepodobieństwem będzie ścigać go dalej — Układy P. Roche z Cesarzem Maroku zupełny otrzymały skutek i Cesarz zgadza się na wszystkie środki jakie mają być przedsięwzięte dla zapobieżenia iżby Abdel-Kader nie wrócił w granice jego Państwa. Mimo to, pokolenia na granicy Algersko-marokańskiej są zawsze w pełném powstaniu przeciw władzy Cesarskiej — Odebrano z Madagascar wiadomości że Królowa gotuje się do dzielnej obrony przeciw zamierzanej anglo-francuzkiej wyprawie i że już kilka tysięcy jej żołnierza jest zgromadzonych w Tamatawa.

HISZPANIJA. *Madryt 7 Grudnia.* Poseł nasz w Lizbonie, znany Gonzalès Bravo, został złożony z urzędu — Donoszą z Nawarry, że kraj ten plądrowany jest przez bandę powstańców pod wodzą dwóch szefów Karlistowskich.

TURCYA. *Konstantynopol 6 Grudnia.* Wywoz zboża został zabroniony z portów Warny i Rodosto — Gwałtowny pożar wybuchnął był przedwczora w Galata, lecz wprędce został pohamowany. Zgorzało tylko 4 domy i 74 sklepy — Małżeństwo Xięcia Grzegorza Sturdza z hrabiną Dash, znaną autorką francuzką, zostało rozwiązane za dobrowolném zgodzeniem się małżonków, którzy się rozjechali.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom II.

VII.

KONWALESCENCYA STAROSTY.

Starosta szybkim krokiem wracał do zdrowia, ale o ile siła fizyczna w nim się wzmagała, o tyle jego stan moralny coraz silniejsze mu przynosił udręczenia. Póki trwała jego niemoc, widok Zosi w gronie otaczających jego łóżko przyjaciół, dawał mu czuć błogość, przerywaną często przez zgryzoty, jakie oznaki przywiązania Wojskiego w jego sumieniu wzniecały. Ale ta błogość była tak wielką, że ze strachem przewidywał, że lada dzień wypadnie mu opuścić ten dom, do którego ścian sercem już był przykuty. Miłość, jakiej podobnej nigdy niedoświadczał, i wyrzuty sumienia, taką walkę w nim sobie wypowiedziały, że wszelki hart duszy już był utracił. Bez uczuć religijnych, które jedne, są zdolne ocalić czerstwość duszy w jej walce z namiętnościami, przywykły żadnego oporu nie stawić pociągom których doświadczał, w czynieniu zadość namiętnościom swoim widząc owszem największe szczęście jakie człowieka spotkać może, i uprawniony w tych zasadach przez rusztowanie sofizmatów składających corpus juris tej zabójczej filozofii która już była owładała wyższe części społeczności Europejskiej w ośmnastym wieku, dziwić się trzeba nad dobrocią jego natury, że jeszcze mógł doświadczać wyrzutów sumienia, że jeszcze czuł jakiś poniewolny, jakkolwiek jałowy smak do cnoty. Gdyby roztropny i prawdziwie cnotliwy przyjaciel, wyczytawszy w sercu jego, był mu podał rękę, kto wie? może szlachetna jego dusza, gorzkim ale zbawczym napojem podanym ręką przyjaźni pokrzepiona, byłaby zdolną wykonać wielkie ofiary. Ale na nieszczęście głos przyjaźni, tak niezbędny, tak pożądany w utrapieniu, wychodził dla niego z ust najmniej pieczniejszych. Kasztelanowa, kobieta pełna dowcipu, tej łatwości w pożyciu, która, prócz tęgości, nosi wszystkie cechy cnoty, a tém samém tak do siebie przywiązuje, była osobą jak najmniej zdolną do wzbudzenia w sercu przyjaciela w niej ufnego, przedsięwzięć rozsądnie obmyślanych, a energicznie dokonanych. Miała serce najlepsze, była zdolną największe ofiary zrobić dla przyjaźni wedle swego sposobu myślenia. Z resztą najlekkomyślniejsza osoba w zasadach, niepojmowała nawet cnoty, która ofiarę robi ze skłonności serca. Naiwna w łatwości obyczajów, bez oporu, bez wyrzutu, oddawała siebie wszystkim pociągom, w żadnym wypadku nie zadając woli swojej gwałtu. Miłość i przyjaźń były to dwie osie, na których rydwan jej żywota postępował. Niestała w miłości, wierna w przyjaźni, szczerze przekonaną była, że silne przywiązanie wszystko usprawiedliwia, że nawet niewolno jemu się opierać. Przyjaciółka

Ludwika, szczerze przywiązana do Zosi, widziała w ich połączeniu jakąś harmoniję która ją czarowała, i wierzyła, że ma świętą powinność, to połączenie zawiązać. W niém albowiem upatrywała szczęście dwóch osób jej drogich, a wszystko temu przekonaniu ustąpić musiało.

Jeszcze Ludwik zupełnego zwycięztwa niebył odniósł nad boleścią która go do łóżka przykuła, jeszcze niemógł przechadzać się nawet po izbie, kiedy po długim śnie, obudziwszy się, ujrzał siedzącą na łóżku swojém Kasztelanowę, która śledziła jego poruszenia. Kasztelanowa wziąwszy go za rękę rzekła — Ludwiku, jak widzę czas już zatarł moją pamięć w sercu twojém. Już zapomniałeś jaka przyjaźń, przyjaźń czysta, prawdziwa, nas wiązała. Zapomniałeś jak my sobie pomagali wzajemnie, kiedy moja wola była prawem dla Króla, kiedy on tylekrotnie nam powtarzał, że my dwoje jesteśmy niezbędni dla jego szczęścia. Zapomniałeś już o tém wszystkiém. I muszę się teraz wpraszać do twojej przyjaźni, do twojej ufności.....

— Ja bym miał zapomnieć!

— Na co mamy siebie łudzić, ja wszystko przeniknęłam, ja wiem o wszystkiém. Ty kochasz Zosię, kochasz ją, jakeś nigdy w całém życiu twojém niekochał nikogo. Ta miłość już jest przeznaczeniem twojego żywota.

— Ach czemuż mówisz mnie o tém, co bym chciał przed sobą samym ukryć!

— Dla czegoż?

— A wszakże ona jest zaręczoną z bratem moim, ona jest jego najdroższym skarbem, i ja miałżebym myśleć o niej, miałżebym dopuścić się tej zbrodni!

— Ludwiku, piękne i szlachetne uczucie kładzie w usta twoje, to coś wyrzekł, ale uwodzisz siebie, bo są ofiary nad możność ludzką. Jeszcze gdyby ofiara na tobie jednym się kończyła, uwielbiając twoje poświęcenie, możebym ciebie zachęcała do tak szlachetnego, do tak godnego ciebie przedsięwzięcia. Ale los Zosi już jest nieodłączny od twojego losu. Ona ciebie kocha nad życie, nad wszystko. Mój Boże, jakże ci mężczyzni są pozbawieni zmyślności serca. Jej ojciec, brat twój, xięża, codziennie patrząc na nią, niewidzą że ona umiera z miłości. Patrz na jej bladość, na te jej lica jakkolwiek prześliczne, poryte jednak jakąś, że tak powiem, ognistą boleścią. Jakem ją obaczyła, przestraszyłam się. Łowczanka, prosta sobie kobieta, w całkowitym żywocie swoim była obcą namiętnościom naszym, a jednak wrodzoną przenikliwością płci naszej, wszystko poznała. Długie miałam rozmowy z Zosią o tobie. Wierz mi Ludwiku, kilkakrotnie łzami się zalałam, na widok jej niedoli, cierpień. Ona płakać niemoże.

— Ach cożeś wyrzekła. Świadczę się honorem, świadczę się wszystkiemi tu znajdującemi się, że chciałem opuścić te strony. A tobie wyznaję, że chciałem nawet nazawsze oddalić się z ojczyzny, chciałem gdzieś na krańcach świata pędzić dni napełnione goryczą, kiedy może dwie godzin przed chwilą gdzie miałem rozpocząć podróż moję, broń piekłem nabita przykuła mnie do tego niebezpiecznego siedliska. Wszak już wyczytałaś wszystkie tajemnice mojej duszy, tajemnice którebym rad przed sobą samym ukryć. Kocham Zosię ze wszystkich sił mej duszy, kochać ją będę póki tchu we mnie stanie. Ta miłość jest mojém życiem, mojém jestestwem, ale ona pogrąża mię w przepaść niezgłębioną. Ona moją być niemoże, a niepozostaje mi nawet ta pociecha, że bezemnie może być szczęśliwą.

— Ludwiku, jeżeli się oddalisz z tych stron, cóż się wtedy zrobi z Zosią? Ona rękę odda Wojskiemu, zaprzysięże jemu wiarę, myślę nawet że mu ją dochowa, bo walka długo niepotrwa. Ona umrze. Jeszcze gdyby przed tobą niebyła odkryła swojego przywiązania, może by jakaś zabłysła nadzieja jej ocalenia. Ale teraz i miłość, i wstyd, i wstręt co go czuje od Michała, wszystko to razem, taką walkę miota w jej duszy tkliwej, niewinnej, bojaźliwej, że to jest nad jej siły. Ona tej walki długo niewytrzyma.

— I cóż mnie pozostaje czynić! Naucz mnie godna przyjaciółko.

— Nierozpaczaj, a przeniknij się chęcią jej ratunku. Ludwiku, niesłusznie wyrzucasz sobie twój pobyt w domu jej ojca. Wprzód niż ciebie poznała, już ona kochała się w tobie, twój obraz, coś go przesłał swojemu bratu, już dał wyrok o jej przeznaczeniu. Ty jesteś jej ideałem. Ona szacowała Michała. Wszystko co ją otaczało wdrożyło ją do tego, ale oprócz szacunku, cóż jemu oddać mogła! I czy może dusza tak tkliwa jak Zosi, poprzestać na tak zimném uczuciu dla tego, z którym nieodstępnie żyć musi? Wszakże, gdyby była obojętną i dla ciebie i dla wszystkich, czy jej związek z twoim bratem, związek nierozerwany, niebyłby igrzyskiem zawistnego losu? Czy jest jakikolwiek stosunek w wychowaniu, w uczuciach, w wyobrażeniach tych dwóch istot! Ja niepojmuję Michała, że jej tak gorąco pragnie dla siebie. Czyż to jest dla niego żona? On sam siebie uwodzi, on jej kochać niemoże. Jest w nim chęć zadośćuczynienia woli zmarłego ojca, jest przywiązanie dla Generała, posunięte aż do chęci skoligacenia się z nim; ale żeby była miłość dla osoby, z którą zkąd inąd żadnej styczności niema, temu nigdy nieuwierzę. O czém-że on z nią mówić będzie? Michał jest sobie bardzo poczciwy szlachcic, ale cały pokarm jego umysłowości redukuje się do katechizmu i Statutu Litewskiego. Wierz mi Ludwiku, że biorąc Zosię dla siebie, nietylko że nie zrobisz bratu krzywdy, ale nawet ochronisz go od największego nieszczęścia, od wszelkich następstw niedobranego małżeństwa. Ile razy pan Michał przybliża się do Zosi, trzeba być zaślepionym by niewidzieć co się w ówczas z nią robi, jak wyraźnie na jej obliczu maluje się rozpacz i trwoga. Ludwiku, bądź posłusznym głosowi przyjaźni, wszak większej odemnie niemasz przyjaciółki, ja ci to mówię, ratuj Zosię, ratuj brata twojego. On sobie dobierze szlachciankę która się oborą i przędziwem zatrudniać będzie, która z nim modlić się będzie z rubrycelli, i rok w rok, prawie

bez bolu, będzie mu rodzić dzieci. Bo w podobne kobiety nasza Litwa obfituje. A ty, jako człowiek uczciwy, myśl o wyratowaniu Zosi, miłość i honor nałożyły na ciebie ten obowiązek. Jeszcze ci to powtarzam: jeżeli ją opuścisz, jeżeli dozwolisz żeby została ofiarą obietnicy na niej wymożonej, ona umrze, a ty całe życie mieć to sobie będziesz do wyrzucenia.

— Ach droga Karolino, rozpaczać mi się niegodzi, kiedy twoja przyjaźń mnie wspiera, ale zastanów się, czy usilności twoje mogą otrzymać skutek pomyślny? Jakże odmienię to, co już zostało postanowione od ludzi niezachwianych w przedsięwzięciach raz powziętych? Mniejsza z tym wyrokiem, co go nim Generał zagroził dziecię któreby jego postanowieniem wzgardziło. Dostatki Zosi są dla mnie obojętne, jej wdzięki, jej serce, są dla mnie wszystkiém. Ale czy ona się skłoni do tego, by mi siebie oddać przeciwko woli rodzica? czy jej dusza ma dość siły, żeby się dla mnie narazić na niesławę, jaka w jej mniemaniu spada na dziewczynę, która niedotrzymuje uroczyście danego słowa? Czy się narazi na przeklęctwo ojca?

— Ludwiku, nierozpaczaj tylko, a ufaj w przyjaźń moją! Jeżeli jesteś stałym, jeżeli umiesz wywzajemniać się tej która tylko dla ciebie żyje. Bądź pewnym że niema takiej zapory, co by ją ręka zręcznej kobiety pokruszyć niezdołała. Będziesz mężem Zosi, wasze połączenie na niebie jest zapisane.

Ludwik w uniesieniu chciał wyskoczyć z łóżka, by się rzucić do nóg tej nieoszacowanej przyjaciółki. Ledwo że Kasztelanowa zdołała wstrzymać jego zapęd. Opuściła go na chwilę. Ludwik został sam jeden, a jakkolwiek sprzeczne uczucia nim miotały, już siebie niemógł mianować nieszczęśliwym, kiedy taka przyjaźń brała go w opiekę.

Jakkolwiek Kasztelanowa jedna, i dla Ludwika i dla Zosi, nietracąc odwagi, ciągle promieniami nadziei usiłowała rozpędzać gęste i ponure tumany ich przeznaczenia; jakkolwiek ta nadzieja wstęp otrzymywała do serca Ludwika, póki była przy nim Kasztelanowa, póki balsam słów leczących rozlewała na jego rany, póty czuł siebie szczęśliwszym, ale gdy sam sobie zostawał oddany, niepewność, bojaźń, i te wszystkie uczucia służące za orszak nieprawej miłości, tak zażartą wojnę mu wypowiadały, że zmęczony wpadał w rozpacz, i nieraz przemyśliwał życie sobie odebrać, tylko że przezorna przyjaźń Kasztelanowej wszelkie do tego środki już była usunęła.

Zosia niezdawała się być spokojniejszą. Tym czasem Starosta wracał do zdrowia. O gdyby rany serca tak łatwe były do zagojenia jak ta, co mu ją zadał zawzięty Albeńczyk! Parę dni po tej jego rozmowie z Kasztelanową, pierwszy raz wyszedł o swojej sile do bawialnego pokoju. Wszyscy mu tego winszowali z wylaniem, które by najzimniejsze serce skruszyło. Wszyscy starali się go bawić, bo widzieli smutek na jego twarzy, co przypisywali jedynie chorobie. Nakoniec wedle zwyczaju, który w owych czasach zabawy zawsze jakiémś zatrudnieniem przeplatał, wszyszy wyszli. Został tylko Ludwik, a przy nim Kasztelanowa i Zosia.

Kasztelanowa po krotkiém milczeniu tak zaczęła—Zosiu, czas przecie między sobą otwarcie pomówić w przytomności Ludwika. Na co masz przykładać wszystkie usilności swojego rozumu. żeby i siebie i Ludwika dręczyć. Kochasz go, widzisz jak od niego jesteś kochaną, umiejże być śmiałą, dla waszego wspólnego szczęścia. Nieraz powtarzałaś przedemną, że Michał jest najcnotliwszym, najszlachetniejszym z ludzi. Czemuż więc nieudajesz się do tych jego cnot tak zachwalonych, a których niezaprzeczam? Powiedz mu: Michale! posiadasz mój szacunek, moją przyjaźń, ale innego uczucia dać ci niemogę, bo już mi ono niejest podwładne. Z woli ojca mojego otrzymałeś obietnicę mojej ręki, ale czy to będzie godném ciebie, jeżeli poprowadzisz do ołtarza konającą ofiarę uczucia, którego podzielić niemoże. Kocham twojego brata, tej miłości przezwyciężyć niemogę. Bądź wspaniałym Michale, wróć ojcu mojemu dane ci przez niego słowo, zostań naszym opiekunem, naszym obrońcą przed nim, a możesz-że otrzymać większą nagrodę, nad patrzanie na szczęście dwóch istot do ciebie przywiązanych, a które tobie przez całkowity żywot będzie poświęcone.

Zosia.

Nie siostro, na to się nigdy nieodważę. Znam dobrze mojego ojca, danego słowa za nic niecofnie, on by mnie przeklął. I czy myślisz że do Michała można tym językiem przemawiać? Jeżeli on niepoznaje mojego wstrętu, to ztąd, że jest zaślepiony przywiązaniem. Myślisz siostro że on jest zimnym, nieznasz go. On niestety zanadto mnie kocha, a do tej miłości wiążą się jeszcze inne uczucia, niemniej dla niego święte. A ta, przyjaźń która go łączy z moim ojcem, a ta ostatnia wola jego ojca, ktory konając, włożył moją rękę w jego dłonie. Ja sama wtedy w największym będąc rozrzewnieniu, przyrzekłam umierającemu starcowi iż zostanę żoną Michała. To moje przyrzeczenie było ostatniemi słowy, któremi świat widomy go pożegnał. Wierz mi siostro, że gdyby Michał był zdolnym wyczytać to co jest zapisane w głębi mojej duszy, ta jego pozorna cisza, w gwałtowną burzę by się przeistoczyła. Przywiązanie do brata, zamieniło by się we wściekłość. Ach siostro, niech już na mnie biednej wszystko się kończy.

Starosta.

Zofio, i ty byś mogła mojemu bratu zaprzysiądz miłość, kiedy serce twoje zadawało by kłamstwo twoim ustom. I ty, szlachetna istoto, miała byś go uwodzić?

Zosia.

Nie Ludwiku, uwodzić go niebędę, dopełnię woli ojcowskiej, a potém wszystko Michałowi objawię. Powiem mu jaką ofiarę i ty, i ja uczyniliśmy dla niego. Potém może

da Bóg że umrę. Mój ojciec najściślejszemu swojemu przyjacielowi, już konającemu, przyrzekł moją rękę dla ulubionego jego syna. Możnaż przypuścić, żeby złamał przysięgę, żeby zezwolił by kto inny został moim mężem. Nie Ludwiku, to być niemoże, nieuwodźmy siebie płonną nadzieją Ja długo cierpieć niebędę, obyś ty mógł być szczęśliwym!

Kasztelanowa.

Prawdziwie Zosiu, z tobą oszaleć trzeba. Sama słyszałaś jak xiądz Prosper pięknie dowodził, że niewolno rodzicom zniewalać dzieci do małżeństw przeciwnych ich skłonności, że obietnica przy zaręczynach dana, niewiąże w obliczu Boga. Udajmy się do tego uczonego i świątobliwego kapłana, wszak jemu ufasz. On tobie opieki swojej niemoże odmówić, on się wstawi za tobą i do wujaszka, i do samego Michała. Nakoniec ja sama ciebie ztąd wywiozę do Warszawy, bądź odważną Zosiu. Chociaż by ojciec od ciebie i wyrok w gniewie zrobił, Ludwik twojego posagu niepotrzebuje. A co się tyczy gniewu ojcowskiego, wszakże wiara nas naucza, że ojca i matkę dla męża opuścić trzeba.

Zosia.

Siostro, do jakiegoż kroku śmiesz mnie nakłaniać!

Kasztelanowa.

Ale opamiętaj się Zosiu. Czy to się godzi chcieć umierać przed czasem, przeciwko wyraźnej woli Boga. Czyż niewidzisz jego woli w tém, że kiedy Ludwik już się zabierał do wyjazdu, Bóg na niego dopuścił nadzwyczajny wypadek, jedynie dla tego żeby go tu zatrzymać. Nie bądź dzieckiem Zosiu, nie igraj z losem twoim, i twojego Ludwika. Pozwól niech ciebie wywiozę, a jak się Ludwik z tobą ożeni, to choć stary srodze się rozgniewa, choć naresztę i wyrok zrobi od ciebie urzędowy, potém, jak Król do tego się wmiesza, (a wiedz o tém że Król żadnego z swoich braci tak nielubi jak Ludwika), zaręczam że wujaszek da się przeprosić. Już ja w tém.

Zosia.

Jak możesz podobną myśl przypuścić, bym mogła z domu rodzicielskiego uchodzić potajemnie, żebym mogła hańbą okryć siwe włosy mojego cnotliwego ojca! Nie Ludwiku, do tego nigdy mnie niesklonicie, żebym się zaparła waszego szacunku. Kocham ciebie, przed tobą tego taić nieumiem, ty mnie kochasz, bądźmyż więc siebie godni. Umrę, pewną jestem tego, ale umrę niewinną, ale duszę moją z ufnością wyzionę w łono Boga. Jeżeli ciebie kocham Ludwiku, tego Boga biorę na świadka, że to uczucie jest poniewolne, że wszystko robiłam by je przezwyciężyć. Wstydziłam się siebie samej, nocy bezsenne trawiłam we łzach i modlitwach, błagając Boga żeby moje serce przeinaczył, żebym ciebie tylko jak brata, jak przyjaciela miłowała. Czasem pochlebiałam sobie że Bóg wysłuchał modłów moich. Ale cóż! Każda usilność jeszcze więcej wgłębiała mię w przepaść. Jedno słowo przez ciebie wyrzeczone, jedno twoje spojrzenie, wszystko com zrobiła, wywracało w jednej chwili. Patrz Ludwiku jak silne musi być moje przywiązanie, kiedy wstyd niezdoła mi ust zawiązać, kiedy śmiem tobie mówić to, co wprzód tysiąc śmierci wolałabym ponieść, niż pomyśleć. Ale niedomagaj się Ludwiku mojej hańby, zrzeczenia się twojego szacunku. Owszem weź moją sławę w opiekę swoją. Kiedym już nazawsze straciła szczęście, nieodbieraj mi tej jednej pocieszającej myśli, że jeszcze mam prawo powiedzieć przed sobą, że jesteś kochanym od dziewczyny prawdziwie cnotliwej. Odjedź Ludwiku tam, gdzie obowiązki ciebie powołują. Wierz mi, że przeczucia serca gorejącego miłością nigdy niezawodzą. Odjeżdżaj najśpieszniej, bo cóś mnie ostrzega że jesteś zagrożony jakiémś wielkiém niebezpieczeństwem.

Ludwik.

Ja miałbym siebie oszczędzać, kiedy z tobą żyć niemogę, kiedy mnie sama mówisz, że z innym żyć będziesz? Wszystkoś mnie odjęła razem, a żyć mi rozkazujesz. Niebezpieczeństwo jest ostatnią pociechą moją, przed niem się chronić, byłoby dla mnie istném szaleństwem.

Zosia.

Jeżeli ono ciebie dosięże, jeszcze cóś przydasz do mojej niedoli. Bądź zdrów Ludwiku, dłużej zostać przechodzi siły moje, nadto z tobą mówiłam. Żegnam cię.

Ludwik niemiał siły ją zatrzymać. Był jak obłąkany, strumień łez puścił się mu z oczu. Chodził po pokoju bez celu, bez myśli, rzucił się nakoniec ku drzwiom i chciał pobiedz za nią. Kasztelanowa go wstrzymała — Ludwiku opamiętaj się, co robisz, czyż chcesz i siebie i Zosię zgubić — Ach droga przyjaciółko, widzisz jakie szlachetne serce mi jest oddane, a ja, jak bajeczny Tantal, widzę go, posiadam go, a dosięgnąć go niemogę; ach czemuż mi odjęłaś wszelką broń, by tylko przedłużać moje męki.

— Ludwiku zaklinam cię na przyjaźń moją dla ciebie, na szczęście i twoje i Zosi, nierozpaczaj. Zosia będzie twoją, poprzysięgam że będzie twoją. Jakim sposobem, tego ci niepowiem, bo byś tylko niszczył moje układy. Ty niejesteś w możności nic działać, nic przedsiębrać. Zostaw mnie czuwanie nad losem waszym. Uspokój się Ludwiku, ja ci to każę, a pamiętaj, że dla spokojności Zosi, cała przytomność twojego umysłu jest niezbędną.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 13 Grudnia 1845 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.